

Jan W. GÓRA OP

RADOŚĆ JEST OJCZYŻNĄ

Radość przychodzi sama. Niespodziewanie. Czujesz się tak, jakbyś zabrał się do kopania studni, a tu nagle po dniach ciężkiego kopania tuż za plecami wytryska ci źródło. Owszem, pracowałeś, ale to źródło jest darem, niespodzianką. I nie możesz powiedzieć, że to ty wykopałeś źródło. Podobnie jest z radością. Trzeba robić coś innego, sensownego, a radość przychodzi sama.

Zaproszenie, bym ja – bardziej praktyk duszpasterstwa niż teoretyk – napisał kilka słów o radości, spotyka się z odpowiedzią radosną i entuzjastyczną, pragnę bowiem podzielić się swoją radością i swoim entuzjazmem, a nie wyczytaną teorią radości.

Kiedyś przed laty ojciec Joachim Badeni, wróciwszy z rekolekcji zakonnych w którymś z klasztorów, opowiadał, jak wyglądało zakończenie dnia w tym klasztorze. Otóż po wykonaniu wszystkich punktów programu zakonnego, przed udaniem się na spoczynek, każdy z braci stanął na długim ciemnym korytarzu na progu swojej celi. Po chwili grobowego milczenia przeor niskim głosem zawołał: „Bracia, nasze życie jest radością!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!” Miało to być niezwykle poważne, a w odbiorze ojca Joachima stało się okropnie śmieszne – ze względu na całe to otoczenie i atmosferę. Śmiałem się, ile razy to sobie przypominałem, przez wiele lat.

Pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy, kiedy zasiadam, by pisać o radości, jest taka, że radość nie jest „produktem wprost”, ale „produktem ubocznym”. Radości nie da się wytworzyć jako takiej, jako produktu finalnego. Nie ma destylatu radości, ale jawi się ona jako produkt uboczny przyzwoitego i sensownego życia; jako produkt uboczny nieobciążonego sumienia. Jest wynikiem i skutkiem życia cnotliwego, dobrego i spełnionego. Niewątpliwie jest jakością duchową i nie musi się wyrażać krzykliwie czy głośno, ale wyraża się jakimś wyciszeniem, godnym i dumnym zdystansowaniem od wydarzeń; to benedyktyński pax – pokój. Nie jest hałaśliwa, nie jest krótkotrwała. Nie jest śmiechem diabelskim, ale uśmiechem anioła. Nie jest wymuszoną wesołością, ale naturalnym stanem satysfakcji z dokonań czy z uczestnictwa. Radość jest owocem poważnie traktowanego życia duchowego i wyrazem dojrzałości emocjonalnej. Jest świadomością i uwieńczeniem procesu dojrzewania, transformującej akceptacji samego siebie.

Radość to nie zadowolenie czy przyjemność. Biedą naszych czasów jest kompletne nierozróżnianie poziomów życia duchowego, psychicznego i uczuciowego. Gwałtowność uczuć brana jest za głębię życia duchowego, a wiara religijna – sprowadzana do poziomu tak zwanych uczuć religijnych. Podobnie głośna wesołkowatość czy hałaśliwa wesołość uważane są powszechnie za radość, chociaż z prawdziwą radością niewiele mają wspólnego.

To dlatego niepowodzeniem kończą się poszukiwania radości wprost, próby wyprodukowania jej w rozmaitych agencjach show-biznesu. Takie usiłowania często rodzą smutek, niesmak, poczucie traconego czasu, a nawet pogardę wobec samego siebie.

Radość przychodzi sama. Niespodziewanie. Czujesz się tak, jakbyś zabrał się do kopania studni, a tu nagle po dniach ciężkiego kopania tuż za plecami wytryska ci źródło. Owszem, pracowałeś, ale to źródło jest darem, niespodzianką. I nie możesz powiedzieć, że to ty wykopałeś źródło. Podobnie jest z radością. Trzeba robić coś innego, sensownego, a radość przychodzi sama.

Źródeł radości jest wiele. Dla człowieka wierzącego są nimi prawdy wiary objawionej – każda z nich, a zwłaszcza te dotyczące Chrystusa, Kościoła czy Maryi są dla nas, wierzących, autentycznymi źródłami radości. Szczególnie tajemnica wcielenia Syna Bożego i świadomość Jego przebywania pośród nas stają się źródłem niewypowiedzianej wprost radości, możliwość spotkania się z Nim w Eucharystii, łaska odpuszczenia grzechów, a potem wspólnota braci i siostr wypatrująca i nadśluchująca powrotu swego Pana.

Dla kruchej ziemskiej egzystencji człowieka prawdy wiary są jak zaplecze i podglebie. Ukazują nasze wieczne trwanie w Bogu, nieśmiertelność miłości i owoców kontemplacji. Zasadniczym i niewysychającym źródłem, z którego winniśmy czerpać radość życiową, jest osoba Jezusa Chrystusa! Tajemnice Wcielenia, Odkupienia, Eucharystii to złoża dóbr, które nigdy się nie wyczerpią i z których każdy może i powinien przyswajać sobie radość. To zakłada wiarę w Chrystusa. Przebłyśki tej radości znajdujemy już w Starym Testamencie, kiedy naród wybrany cieszy się nadzieją przyjscia Mesjasza. Przykładem takiej radości w Nowym Testamencie jest starzec Symeon trzymający w objęciach Dzieciątka i śpiewający swój kantyk.

Każdy, kto trzyma w objęciach Chrystusa, może z Symeonem śpiewać z radości. Chrystus bowiem w swym zbawczym dziele jest pełnią życia chrześcijańskiego i radością każdego serca. Radość wiary albo radość z posiadania wiary jest ogromna i największa, ponieważ dzięki wierze człowiek widzi wszystko i wszystko rozpatruje w świetle tego, co nam Chrystus objawił i przyobiecał. Niewypowiedziana jest radość z Chrystusowego kapłaństwa i z kapłaństwa duszpasterskiego. Bycie z innymi i bycie dla innych z powodu Chrystusa napędza duszę kapłana sensem przekraczającym jego własne zdolności poznawcze i „wykonawcze”, a w swym ostatecznym wymiarze jest zwycięstwem bycia

dla drugich nad byciem tylko dla siebie. To bycie bezinteresownym darem dla drugich pozwala przekraczać samego siebie, wyzbywać się siebie i odnajdywać siebie w drugich.

Radości życia kapłańskiego napętlają świadomość satysfakcją bycia na dobrej drodze i spełniania się w dobrych zawodach. Obserwuję wtedy radosny cud wiary i przeżywam ustawiczne zdziwienie, że nie mając dzieci, mam przecież dzieci i często mam je bardziej niż ci, którzy je mają. Baczę, aby rodząc się ze mnie, ani na chwilę nie przestawały być sobą. Będąc moimi, nie przestają być dziećmi swoich rodziców – przecież z nikim nie konkuruję. Dałem im siebie, teraz one przyniosły mi siebie w darze.

Innym źródłem radości jest odczytanie i realizacja własnego powołania. Świadomość, że jestem na swoim miejscu, że robię to, czego oczekuje ode mnie On, Chrystus.

Głównym źródłem radości dla nas, wierzących, jest więc osoba i dzieło Chrystusa Pana. Sam fakt przyjścia Chrystusa do nas przepętlia nas radością. Życie pierwszych chrześcijan nasycone było radością płynącą z umiłowania Chrystusa oraz wzajemnej miłości braterskiej opartej na miłości do Chrystusa. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie nie czerpali radości z tego, co zwykle sprawia smutek – z cierpienia. Oni cieszyli się z cierpienia dla imienia Chrystusa, co jedynie w świetle umiłowania Chrystusa można przyjąć i zrozumieć. Apostołowie radowali się z otrzymanej chłosty.

Uświadomienie sobie, kim On jest dla mnie, co Mu zawdzięczam, i pogłębianie tej świadomości, możliwość spotkania z Nim w życiu sakramentalnym i modlitewnym musi przepętliać moje serce radością. Musi, bo radość jest dla nas jako chrześcijan obowiązkiem i zadaniem. Mamy apostolski nakaz radowania się. „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powiadam: radujcie się!” (Flp 4, 4). Psalmi pełne są nakazów radości, stale zachęcają i nawołują do niej (por. Ps 132, 9; 32, 11; 33, 1; 35, 27; 97, 1; 67, 5).

Mając nakaz radości, musimy czerpać z mocnego źródła, jako że życie codzienne nie zawsze do tej radości nastraja. Naszym mocnym źródłem jest – jak już powiedzieliśmy – Chrystus ze swoją nauką i sakramentami, Chrystus, który pozostał wśród nas. Chwilami się dziwię, że uświadamiając to sobie, możemy jeszcze zachować zdrowe zmysły. Świadomość bowiem, że Miłość jest obecna pośród nas, na wyciągnięcie ręki, ma niezwykle uszczęśliwiającą moc. I sam się sobie dziwię, że mogę to znieść. Jako chrześcijanie mamy obowiązek radości, bo mamy Jezusa, bo On jest naszym celem ostatecznym, a imiona nasze zapisane są w niebie (por. Łk 10, 20). Świadomość naszego powołania do współżycia na wieki z Bogiem stanowi główny motyw i źródło radości. Radość z powodu Chrystusa jest tak wielka, ustawiczna i nieprzerwana, że drobne smutki i przykrości, nierozzerwalnie związane z codziennym życiem, nie są w stanie jej przytłumić czy zamącić.

Sam Chrystus oczekuje radości od swoich wyznawców. Radosnym i pogodnym nastrojem mamy dawać świadectwo słowom Zbawiciela, że jarzmo jego jest lekkie, a ciężar łatwo unieść (por. Mt 11, 30). Taka radość jest ścisłym obowiązkiem życia chrześcijańskiego, bo w sposób konieczny wypływa z miłości do Boga i bliźniego. W imię przykazania radości nie wolno zatem dobrowolnie oddawać się smutkowi. Smutek czy zły humor są bowiem przejawem zniechęcenia w pełnieniu woli Bożej, są zaprzeczeniem trwania w Chrystusie.

Poza Chrystusem, największym dobrem ludzkości, są jeszcze inne źródła radości chrześcijańskiej, których nie należy lekceważyć, ale trzeba czerpać z nich pełnymi garściami. Chrześcijaństwo, a szczególnie katolicyzm kojarzone są z radością. Piękny wiersz, którego autorem jest Hilary Belloc, oddaje ten klimat:

Gdzie katolickie słońce błyszczy,
wino i śmiech kochają wszyscy.
Przynajmniej ja stwierdziłem to,
Benedicamus Domino.

Istnieje radość ze spotkania czy rozmowy, czekania na siebie, które zawsze jest miarą miłości. Spotkanie czy rozmowa, która jest dialogiem, otwiera, poszerza, umacnia. Nagle zaczynasz dostrzegać coś, czego przedtem nawet nie przewidywałeś. Twój świat się zmienia i ty się zmieniasz. Spotkania opisywane w Biblii zawsze niosą w sobie gruntowną przemianę: biblijna postać po spotkaniu staje się kimś zupełnie innym. Podobieństwo do tych spotkań biblijnych miały zawsze spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, które były dla nas źródłem nieopisanej radości. Po spotkaniu z nim chciało się żyć, każdy czuł jakieś zobowiązanie. On jakby nam wszystkim rozdawał skrzydła, na których gotowi byliśmy wzlecieć.

Jest jeszcze jedno źródło radości – radość z poznania, radość studiowania. Gdy ktoś tej radości zakosztuje, to odda wszystko i pójdzie za nią. W nauce i jej zdobywaniu odnajdujemy szczególny rodzaj radości, inny niż wtedy, kiedy terminuje się i zgłębia arkana pracy ręcznej, u kowala, szewca, kiedy stoi się przy kowadle. W nauce jest inaczej – musi istnieć radość i przyjemność jej zdobywania, radość spotkania i dostrzegania czegoś, co przedtem było zakryte, czego obecności nawet się nie podejrzewało. Inteligencja nasza tylko w radości przynosi owoce. Radość uczenia się jest nieodzowna dla studiujących. Tam, gdzie jej zabraknie, nie ma uczniów ani nauczycieli, są tylko marne karykatury terminatorów, którzy ukończywszy swoje terminowanie, nawet nie nauczą się zawodu. Nigdy nie zapomnę tych nocy, kiedy ślęczałem nad swoim doktorem, a radość rozsadzała mi serce. Obcując ze średniowiecznymi kronikami, czułem się tak, jakbym z nimi rozmawiał, jakbym własnymi rękami dotykał dziejów Kościoła, historii własnej ojczyzny. Byłem zmęczony, ale głęboko radosny.

Dobra duchowe rodzą duchowe radości o większym lub mniejszym zabarwieniu uczuciowym, w zależności od stopnia duchowości tych dóbr. Duchowe dobra ziemskie, jak wiedza, sztuka wnoszą ogromne radości duchowe. Ileż to radości niesie zagłębianie się w zagadnienia filozoficzne, kontemplacja tych zagadnień, zwłaszcza gdy długa praca naukowa pozwala na osiągnięcie ich syntezy. W skromnej mierze doświadczają tego każdy oddający się studiom.

Druga kategoria radości to radości uczuciowo-zmysłowe – ich podmiotem jest nasz organizm. Wskutek kontaktu ze sferą ducha uczucia ludzkie są szlachetniejsze od zwierzęcych. Przyczyną radości są też dobra poznawane przez zmysły, czyli dobra materialne. Człowiek jako istota rozumna winien jednak zachować porządek w poszukiwaniu radości, dając pierwszeństwo radościom o przewadze pierwiastka duchowego. Życie codzienne wskazuje jednak, że jest inaczej. Ludzie najczęściej dążą do osiągnięcia radości sfery uczuciowo-zmysłowej. Wyższość czynności duchowych nad czynnościami zmysłów decyduje jednak o wyższości radości towarzyszących czynnościom duchowym.

Najbogatsze źródła radości znajdują się w nas samych. One są tam jakby uśpione. Trzeba umieć i chcieć je wykorzystać. Do tego potrzebny jest czyn. Bo radość jest nieodstępną towarzyszką wszelkiego dobrego czynu. Dużo radości w życie ludzkie wnosi praca. Z pracy można czerpać ogrom radości w każdej chwili, szczególnie z pracy moralnej, najbardziej osobistej, mianowicie z pracy nad własnym „ja”. Praca fizyczna i umysłowa nie obowiązuje wszystkich. Zwykle ten, kto się oddaje zawodowo pracy fizycznej, nie może w pełni pracować intelektualnie. I odwrotnie. Moralna praca natomiast obowiązuje wszystkich. Ci, którzy jej się podejmują, doświadczają radości większych i głębszych niż przy dwu pozostałych rodzajach pracy.

Przyjaźń jest źródłem wielu bardzo czystych i pięknych radości. Istotą przyjaźni stanowi życzliwość, a jej warunkiem jest wzajemność. To dlatego przyjaźń należy do najpiękniejszego gatunku miłości. Człowiek mający skłonność do egoizmu musi wznieść się ponad własne „ja”. Jest rzeczą radosną poświęcać się dla przyjaciół. Chrystus podniósł przyjaźń na wyższy poziom, oczyścił ją i pogłębił.

Miłość oblubieńcza jest jednym wielkim źródłem radości. Kochający pragną dla siebie radości i dobra. Wzajemna miłość i nacechowana szacunkiem życzliwość ma prowadzić narzeczonych do ołtarza. Nie ma bardziej radosnego przeżycia niż pogłębianie poznania i miłości kochanego człowieka. Okres ten zalicza się słusznie do najradośniejszych. Miłość młodych napędza radością wszystko dookoła, ich radość promieniuje na innych.

Arystoteles wyodrębnił osobną cnotę, eutrapelię, polegającą na umiejętności zabawy. Zadaniem tej cnoty jest regulować radości, jakich doświadczamy podczas zabawy. Należy zachować w nich umiar, czyli muszą być wolne od przesady i braków. Nietowarzystwość, zły humor, psucie nastroju innym – to są wykro-

czenia przeciw cnocie eutrapelii. Są tacy ludzie, którzy sami niczego nie potrafią wnieść do zabawy, ale potrafią popsuć ją innym. Nie każda zabawa przystoi wszystkim, nie każda w każdym czasie i miejscu.

Etyka Chrystusowa nie jest wrogiem radości. Zabawy, jeśli mają spełnić swoje zadanie, czyli dać nam wytchnienie i stać się źródłem radości, muszą być na odpowiednim poziomie. Najważniejszą rolę w życiu towarzyskim odgrywa rozmowa. Należy czuwać, by była na właściwym poziomie, wtedy jest źródłem radości i satysfakcji. Kiedy mowa o radości płynącej z zabawy, trzeba wspomnieć także o tańcu, który należy do dziedziny sztuki i sam w sobie nie zawiera nic złego, a może być źródłem wielu radości.

Fundamentem wszelkiego zadowolenia i radości jest pokój. Nie zakosztuje radości życia ktoś, komu brak pokoju wewnętrznego. Uporządkowanie duszy stanowi istotę pokoju wewnętrznego. Zasadniczym czynnikiem porządkującym jest cnota miłości, która uzgadnia naszą wolę z wolą Bożą. Pokój wewnętrzny objawia się na zewnątrz. Daje równowagę i umiar w postępowaniu, strzeże od gorączkowości w działaniu, która tak wyczerpuje i męczy zarówno działającego, jak i otoczenie. Człowiek wewnętrznie uporządkowany i zjednoczony z Bogiem oddziałuje kojąco na innych i promieniuje radością.

Źródłem radości jest wolność. Nie tylko wolność zewnętrzna, ale przede wszystkim wewnętrzna, gdyż człowiek skrzepowany kajdanami może pozostać duchowo wolny. Cella więzienna czy kajdany nie zabierają człowiekowi wolności woli. Tak jak zniewolenie jest przyczyną smutku, tak wolność jest przyczyną radości, szczególnie wolność osobista i wolność moralna, wolność od zniewolenia. Nałogi i trwanie w grzechu są przyczyną wielkiego smutku i zmęczenia. Wolność od nich jest także przyczyną radości.

Z samego pojęcia piękna wynika, że wnosi ono ze sobą radość. Jego poznawanie rodzi radość. Wszelkie piękno polega na harmonii. Piękno moralne stoi najwyżej, wyżej niż piękno, które nas otacza. Wytworzenie milej, radosnej atmosfery zależy od każdego z nas. Uda się to ludziom o wysokim wyrobieniu moralnym, ludziom uporządkowanym od wewnątrz. Chociaż zawsze znajdą się tacy, którzy przez brak wyrobienia osobistego będą ujemnie oddziaływać na ogół, niszcząc radość wspólnego przebywania.

Tak jak piękno może być źródłem radości, podobnie też i prawda. Umysł ludzki nie tworzy prawdy, bo prawda jest poza nim, ale on tę prawdę przyswaja poprzez poznanie. Ponad rzeczywistością dostępną dla umysłu ludzkiego istnieje inna prawda, doskonalsza i bogatsza w treść. To świat tajemnic nadprzyrodzonych, to Bóg w całej swej rzeczywistości. Ów świat stanowi prawdę nadprzyrodzoną. W słowach Chrystusa jest pełnia prawdy. Kto przyjmie podaną przez Niego prawdę, wejdzie w posiadanie ogromnej radości. Rozkochani w prawdach objawionych promieniają radością. Poznanie prawd Bożych rodzi coraz większą miłość. Kontemplacja tych prawd to najszlachetniejsza

czynność, na jaką stworzenie rozumne może się zdobyć. Ma ona wartość samą w sobie i jest źródłem nieprzemijającej radości. Owoce kontemplacji się nie starzeją, nie umierają, są wieczne.

Uświadomienie sobie tajemnicy przybrania nas za dzieci Boże niesie prawdę życiodajną i dla nas nadzwyczaj radosną. W niej spełniają się najśmielsze pragnienia ludzkiego serca. To jedna z wielu radości, których dostarcza nam życie religijne. Życie w stanie łaski to ogromne źródło radości wierzących. Źródłem bardzo obfitych i głębokich radości może być dla nas życie sakramentalne. Każdy sakrament udziela łaski, i to niezależnie od naszych osobistych zasług. Eucharystia, mająca w sobie sprawcę łaski – samego Chrystusa, jest sakramentem największym i najważniejszym. Celem wszystkich innych. Wnosi do duszy ludzkiej radość, wesele i pogodę ducha. Obecność Chrystusa Eucharystycznego w naszych świątyniach zaspokaja pragnienia serc wyrrywających się do Boga. Pomiedzy sakramentami i radością istnieje bezpośredni związek. Życie w Kościele i z Kościołem podczas roku liturgicznego jest niezmiernie bogate w radości najszczytniejszego rodzaju. Do istotnych praktyk życia religijnego należy modlitwa. Modlitwa, podobnie jak sakramenty święte, mieści w sobie wielkie pokłady bogactw duchowych, a szczególnie radości z obcowania z Miłością. Radość pochodząca z modlitwy nieraz przelewa się na sferę naszych uczuć, a z czasem odczuwamy nowe radości – o wiele głębsze i bardziej duchowe niż na początku. Ileż radości możemy zaczerpnąć z poszczególnych świąt czy okresów liturgicznych, ileż nastrojów i barw. Ileż wesela wnoszą one do naszych domów. A święta maryjne?

Istnieje również źródło radości nieznane ludziom, dla których nawrócenie jest rzeczywistością obcą. To radość pokuty. Powrót do Boga mimo gorczy i bólu zrywania z grzechem wnosi do duszy pokój i radość. Powrót syna marnotrawnego do domu wyzwolił radość w ojcu: kiedy syn wracał do domu, ujrzał go jego ojciec, wzruszył się głęboko, wybiegł mu naprzeciw, rzucił mu się na szyję i ucałował go (por. Łk 15, 20). Sakrament pokuty niesie ukojenie.

Wyżej zaawansowani w miłości Bożej nawet w cierpieniu znajdują radość. Kochając Boga jako nasze szczęście, cieszymy się, że kiedyś Go posiadziemy w całej pełni i że to da nam szczęście zupełne.

Snując rozważania o źródłach radości, nie sposób nie wspomnieć o Tej, którą nazywamy przyczyną naszej radości, o Maryi, Matce Bożej. Dlaczego i w jaki sposób Maryja jest przyczyną naszej radości? Jest nią, ponieważ dała nam Chrystusa, a z Chrystusem otrzymaliśmy wszystko: łaskę, odpuszczenie grzechów, prawo do nieba. Virgo et Mater purissima – Dziewica i Matka najczystsza, będąca zaczynem i kwintesencją europejskiej kultury, jest energią wznoszącą.

Na czym polega fenomen Maryi, Matki Syna Bożego? Ona całkowicie należy do Boga i nam pokazuje drogę. Głęboko, najgłębiej uczestniczy w życiu

Boga poprzez decyzję macierzyństwa. Jej fiat, magnificat i stabat są najczystszyimi akordami osobowości skoncentrowanej na Bogu. Jej postawa jest czytelna, Jej zasługa jest dla nas wszystkich znacząca. W nieczytelnych sytuacjach Ona jest czytelna. W czasach, kiedy różne organizmy społeczne i poszczególni ludzie „nie stroją”, Ona wybrzmiewa jak najczystsza Boża harfa.

Dlaczego Ona? Dlatego, że przewyższa nas możliwościami uwielbienia Boga i uczestnictwa w Jego życiu. Jest wewnętrznie zintegrowana. Jedność myśli, jedność słowa i jedność czynu idealnie dostrojone tworzą Jej osobowość. Przygotowana do roli Matki Boga przez Niepokalane Poczęcie, to znaczy wyjęcie spod grzechu pierwotnego, jest najczystszym instrumentem Boga, dotykającym istoty tajemnicy. Z wiarą przyjmujemy tę prawdę, czerpiąc z niej radość i światło.

Nadzieja chrześcijańska może stać się dla wierzących źródłem wielkich i głębokich radości. Pouczeni przez Objawienie wiemy, że istnieje świat ponadmysłowy, mieszczący w sobie dobro zdolne zaspokoić aspiracje umysłu i serca. Spodziewamy się Boga od Boga!

Szczególną radością napawa nas prawda objawiona o tym, że Bóg jest naszym ojcem. To sam Jezus wskazał na ojcostwo Boga. Ponadto niewątpliwych radości dostarcza macierzyńska opieka Kościoła. Nadzieja chrześcijańska jest ostoją i ośłodą życia ziemskiego, a każda cnota chrześcijańska posiada właściwy sobie zasób radości.

Można na tym świecie kosztować wielu i to bardzo szlachetnych radości. Jednakże pełnię radości osiągniemy w zjednoczeniu z Bogiem. W wieczności. Teraz, w przemijającym kształcie życia doczesnego, wypracowujemy swoją wieczność. Dobra ziemskie i życie ziemskie nie są w stanie dostarczyć nam radości nieziemskich, nieskończonych i wiecznych. Całkowite nasycenie radością będzie naszym niebem, naszą właściwą ojczyzną. Uczestniczymy bowiem w procesie uczenia się radości, niejako produkowania radości i obdarowywania nią, a nie wyłącznie konsumowania. Bóg oglądany twarzą w twarz w wieczności, a wszystko inne w Bogu – oto źródło niewyczerpanej naszej radości. To nadaje sens naszemu życiu i opromienia je radością.

Te myśli o radości nie byłyby kompletne, gdybym nie wspomniał o wymiarze radości doskonałej. Otóż napisawszy ten tekst w ciągu kilkunastu godzin, byłem tak szczęśliwy, że kiedy komputer zapytał mnie, czy dokument zapisać czy też nie, w amoku twórczym, jakoby wszystko było już za mną, i przepelniony świadomością, że spełniłem prośbę natarczywego redaktora, nacisnąłem klawisz „nie zapisuj”. Nie pomogli specjaliści, komputer wymazał całą pracę, ukazując pustą stronę. Początkowy smutek zamienił się w radość, gdy następnego dnia zasiadłem ponownie do tej samej pracy.